

Kościół i naród – niechciane dzieci?

Prezentowana w serii „Druga Europa” książka „*Ojcowie narodu. Duchowieństwo greckokatolickie w ruchu narodowym Rusinów galicyjskich (1867–1918)*” autorstwa Bernadetty Wójtowicz-Huber jest pozycją bardzo ważną co najmniej w dwóch aspektach.

Pierwszy, związany ściśle z materią badawczą, sprowadza się do faktu, że Autorka, z jednej strony, wpisała się w najaktualniejszy i stosunkowo młody trend historiograficzny, jakim jest badanie roli Kościoła w procesach narodotwórczych i modernizacyjnych, z drugiej zaś, przedstawiła monografię, którą bez przesady można określić jako pierwsze tak wyczerpujące studium roli Cerkwi greckokatolickiej w procesie unarodowienia Rusinów w Galicji, czyli mówiąc językiem współczesnym – ukształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej i państwowej.

Drugi ważny aspekt wynika z wagi samej tematyki. Dotyka ona „jądra” dziejów Europy Środkowo-Wschodniej, to jest dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów – wspólnego Państwa Polaków, Litwinów i Rusinów. Z uwagi zaś na specyfikę tematyczną – Kościół i naród – pozwala wyciągnąć wnioski ogólniejszej natury nie tylko co do rozwoju narodów i państw w przestrzeni Rzeczypospolitej, ale także w odniesieniu do procesów kształtujących współczesne – i przyszłe – oblicze Europy.

W tej drugiej – współczesnej – kwestii dotykamy newralgicznego punktu dyskursu europejskiego – kwestii narodu i religii (Kościół). Wydaje się bowiem, że od rozstrzygnięć dziejowych w tych dwóch wymiarach życia społeczności europejskich zależeć będą dalsze dzieje Europy i jej poszczególnych części. Co niekoniecznie musi być tym samym. Warto w tym kontekście przypomnieć całkowicie odmienne po roku 476 dzieje rzymskiej „Europy” na Zachodzie i na Wschodzie.

Zanim przedstawię garść refleksji (do jakich zachęca prezentowana książka) na temat – najogólniej mówiąc – roli Rzeczypospolitej w historii Europy Środkowo-Wschodniej oraz wniosków pod adresem współczesności europejskiej, jeszcze dwa słowa o samej książce.

Wybierając dla swojej rozprawy tytuł „Ojcowie narodu” (który jest zresztą cytatem z XIX-wiecznego pisma ruskiego), Autorka świadomie wybija na plan pierwszy rolę Kościoła w unarodowieniu Rusinów galicyjskich, a zarazem (w powiązaniu z podtytułem) wskazuje, że rolę tę spełniała (z powodów historyczno-politycznych) przede wszystkim Cerkiew greckokatolicka. Ta osiowa teza została w pracy znakomicie udokumentowana. Trzeba podkreślić ogromny wysiłek badawczy Autorki w pracy nad źródłami archiwalnymi we Lwowie, Przemyślu, Warszawie i Wiedniu.

Podkreślić trzeba także ważną rolę, jaką ta monografia ma do spełnienia w zakresie metodologii badań nad związkami Kościoła (religii) z procesami narodotwórczymi. Pamiętajmy, że wprowadzenie czynnika religijno-kościelnego do badań historiograficznych we wspomnianym zakresie jest sprawą stosunkowo nową (choć coraz częściej podejmowaną i docenianą), a sytuacja badacza może komplikować się już choćby dlatego, że sprawy religii w Europie są redukowane do sfery prywatnej i bywają interpretowane w kontekście „poprawności politycznej”.

I wreszcie rzecz niebagatelna: książka jest znakomicie napisana, na co prócz niewątpliwego talentu pisarskiego Autorki składa się jej wieloletnia doskonała formacja historiograficzna w zakresie badań na styku religii, kultury i narodu.

Co się tyczy wspomnianych uwarunkowań historyczno-politycznych, które przesądziły o pierwszoplanowej roli Cerkwi greckokatolickiej w procesie unarodowienia Rusinów w Galicji, to wymienię tu (wychodząc częściowo poza materię książki) dwie najważniejsze kwestie. Po pierwsze nie zawsze docenianą czy nawet dostrzeżaną specyficzną właściwość Kościoła katolickiego, który w ramach uniwersalizmu chrześcijańskiego promuje narody jako wspólnoty wiernych. Doskonałym przykładem tej zasady jest rola metropolity Andrzeja Szeptyckiego, który swoją opcję ukraińsko-narodową pojmował właśnie jako kształtowanie i umacnianie określonej wspólnoty kulturowej, będącej jednocześnie Kościołem lokalnym w obrębie Kościoła Powszechnego. Sprawa druga to dziedzictwo Rzeczypospolitej – wielonarodowego europejskiego państwa unijnego o cechach monarchii republikańsko-demokratycznej. W takiej przestrzeni polityczno-kulturowej dojrzewanie i stopniowa emancypacja poszczególnych wspólnot znajdowały głębię do ewolucyjnego, mniej lub bardziej pokojowego rozwoju.

Jak już wspomniałem, dla dobrego funkcjonowania Galicji Wschodniej (Ukrainy Zachodniej), jak i całej Galicji, w strukturach cesarsko-królewskich imperium Habsburgów nie bez znaczenia był fakt kongruencji kościelnej (katolicyzm). Z jednej bowiem strony ułatwiał

to integrację, z drugiej zaś – co z punktu widzenia procesów unarodowienia było oczywiście ważniejsze – pozwalało na zachowanie ciągłości rozwojowej nowoczesnego narodowego ruchu w Galicji, który kształtował się pod wpływem duchowieństwa greckokatolickiego. Wypada podkreślić, że takiej szansy ciągłości rozwojowej pozbawione zostały tereny unickie, które weszły w skład Cesarstwa Rosyjskiego. Tam stopień zaangażowania duchownych w proces nacjonalizacji był z wielu względów słabszy niż w Galicji.

W tym kontekście trzeba wskazać na oczywisty fakt, że podwaliny pod Galicję położyła Rzeczpospolita. Naturalna rywalizacja w Galicji żywiołu polskiego i ukraińskiego (zwłaszcza w okresie opisywanym w książce), przy przewadze tego pierwszego (choć był krótki okres, gdy Habsburgowie postawili w Galicji na żywioł ukraiński) – która dała ostateczny impuls do intensyfikacji procesu narodotwórczego – w paradoksalny sposób pozostawiła w zbiorowej świadomości ukraińskiej topos galicyjskiego „raju”. Tej Galicji (w wyobrażeniu wielu kolebki Ukrainy) nie byłoby wszakże, gdyby wcześniej nie została ona ukształtowana w łonie Rzeczpospolitej. To tam właśnie, w skomplikowanej (i ostatecznie nieudanej) kohabitacji Polaków i Rusinów poczęła się wykształcać tendencja narodotwórcza ukraińska, która zyskała pełną siłę pod zaborem austriackim (w Galicji). Nie wolno przy tym zapominać o wymiarze religijnym tak pojmowanej Galicji, dla którego podstawy stworzyła unia brzeska.

Pozwolę sobie teraz przejść do refleksji ogólniejszych, do których asumpt daje także polecana książka. Refleksje te dotyczą kwestii Kościoła i narodu w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowo-Wschodniej. Wydaje się, że nierównomierność rozwojowa części zachodniej i części wschodniej Europy sprawiła, że naród i Kościół – zarówno co do roli praktycznej, jak i co do świadomości jednostkowej i społecznej – w jej wschodniej części pozostały wartościami podstawowymi. W ten sposób zaznacza się zasadnicza różnica między obiema częściami Europy, a „Druga Europa” może być wprawdzie postrzegana jako skansen kulturowy i polityczny, można jednak dostrzegać w niej także potencjał rozwojowy.

Wspomniana nierównowaga rozwojowa między Zachodem i Wschodem polega w pierwszym rzędzie na braku w Europie Środkowo-Wschodniej (w przeciwieństwie do Europy Zachodniej) wykształcenia się sieci stabilnych państw narodowych. Dla stabilizacji całej Europy taka dysproporcja strukturalna o ukrytych niezrealizowanych procesach historycznych może być groźna.

W kontekście odwoływania się określonych opcji europejskich do doświadczenia średniowiecznej *christianitas*, warto podkreślić, że

owa *christianitas* nigdy nie stworzyła jednolitego organizmu *sensu stricto* politycznego, a to z uwagi na nadrzędność rzeczywistości religijnej nad polityczną. Na tym tle wypada podkreślić unijny charakter Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Warto zastanowić się nad tymi kwestiami, czytając książkę, w której dziedzictwo „unijne” Rzeczypospolitej odgrywa tak istotną rolę. Z drugiej zaś strony fundamentalny wymiar religijno-kościelny społeczności politycznych pobudza do refleksji. Poucza o tym nie tylko historia średniowiecza, ale choćby najnowsza historia, jak ta opisana w prezentowanej książce.

Jan Koźbiał